Nr. 221. Kraków, Sroda 28 Września 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie ***„Ruch“*** po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata ***„Ruchu“*** dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie . . . **1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . . **40** ct.

Uwolniony artykuł.

Odwołując się do doniesienia w Nrze wczorajszym na czele „Kroniki“ o orzeczeniu sądu wyższego w sprawie konfiskaty Nru 198, podajemy poniżej artykuł, którego konfiskata została zniesioną.... Oto rzeczony artykuł:

Ktokolwiek uważnie śledzi zachowanie dziennikarstwa naszego w kwestyach bieżących, nie mógł zapoznać pewnej różnicy między stanowiskiem zajętem przez nas, a przez inne dzienniki polskie galicyjskie w sprawie słynnych rozporządzeń ministra Gautscha o redukcyi szkół średnich. Koledzy nasi w dziennikarstwie galicyjskiem zachowali się wobec tej sprawy albo obojętniej od nas, albo zajmowali stanowisko wręcz naszemu przeciwne. Od tych dzielą nas różnice zasadnicze, co do których już chyba nam niepodobna wzajemnie się przekonać — tamci widocznie ze stanowiska użyteczności politycznej. a mówiąc wyrazem z nowej terminologii politycznej zaczerpniętym: ze stanowiska oportunistycznego uznali za rzecz stosowną kraju w tej sprawie nie angażować. Być może — iż przyczyniła się do tego jeszcze jedna, a nie przeczymy, że poważna okoliczność. Oto postanowieniami ministra oświaty najbardziej czują się dotknięci Czesi, oni też najsilniejszą przeciw tym postanowieniom podnieśli opozycyę. Że zaś Czesi, w sprawach szerszego politycznego znaczenia zajęli stanowisko, dla nas Polaków wręcz niemożliwe, że ostatniemi czasy swoją „solidarność“ słowiańską zaakcentowali w tonie wprost już russofilskim — przeto dzisiaj trudniej Polakom niż kiedykolwiek nawet w wewnętrznych sprawach austryackich z Czechami się solidaryzować. I zdaje nam się, że okoliczność ta mogła wpłynąć na obojętne nieco zachowanie się naszych organów opinii publicznej wobec tej sprawy. Sądzimy jednak. że bliższe rozpatrzenie się w sprawie tej przekona że ten wzgląd żadną miarą decydującym tu być nie może.

Polacy zajmują w Austryi stanowisko autonomii i narodowego równouprawnienia. Na tem opiera się cała polityka kraju naszego wobec całości państwa i jego części składowych. Na tym gruncie staliśmy — chociaż nie dość silnie i konsekwentnie — za rządów centralistycznych, na nim stoimy, chociaż znowu nie dosyć silnie i konsekwentnie. za rządów dzisiejszych. Wobec tego zaś nie może ulegać wątpliwości, iż jest niepodobieństwem, stanowisko zasadnicze nasze zachowywać, gdy rzecz się toczy o nasze sprawy. a porzucać je i stawać wręcz przeciwnie, gdy idzie o sprawy obce. Uznając prawo — stosować je musimy wszędzie. Skoro zaś — rozejrzawszy się w sprawie rozporządzeń ministra Gautscha, przekonaliśmy się, że się tu Czechom istotnie wielka krzywda stała — skoro statystyka pouczyła nas, że Czesi pod względem ilości szkół średnich z językiem wykładowym czeskim. są o wiele gorzej położeni, aniżeli Niemcy co do średnich szkół niemieckich w Czechach — skoro okazało się nawet ze stanowiska ściśle prawnego wątpliwem, czy rząd, zwijając szkoły średnie, niedawno na skarb państwa przejęte, nie złamał kontraktowych zobowiązań, zaciągniętych wobec gmin czeskich — to można się nie zgadzać z Czechami co do tonu. sposobu i granic opozycyi, jaką z tego powodu podnieśli, ale nie można im zaprzeczyć słuszności. I pytamy — wobec tych wszystkich faktów — gdyby dziś przyszło przez proste, niewykrętne, jasne głosowanie „tak“ lub „nie“ stanąć w tej sprawie albo po stronie ministra, albo po stronie Czechów — czy mógłby Polak, więc autonomista, głosować przeciw Czechom? Sądzimy, że — niepodobna!

Wzgląd na rusofilizm Czechów nie jest tu decydującym — zwłaszcza. że najpewniejszym sposobem podniecenia rusofilizmu wśród Czechów byłoby dalsze postępowanie na drodze, uwłaczającej narodowemu równouprawnieniu — jak pewnym środkiem ukrócenia tego rusofilizmu jest wykończenie gmachu równouprawnienia, któremu jeszcze bardzo daleko do tego, by stał pod dachem.

Wszakże ważniejsze są te względy, które już nie ze stosunku do Czechów, ale wprost z interesów i potrzeb kraju naszego wypływają. Pod tym względem zaś trudno nam pojąć tę pewną obojętność, z jaką przyjęto u nas zapowiedź, iż przyrzeczone już dawno szkoły średnie nie będą w Galicyi założone. Jak co do czeskich, tak w stokroć wyższym stopniu co do galicyjskich szkół średnich, statystyka wykazuje rażące cyfry, świadczące o faktycznem pokrzywdzeniu kraju naszego co do ilości tych szkół. Wykazuje ona bowiem. żeśmy w tym względzie nietylko na najostatniejszem miejscu położeni z wszystkich krajów, w skład Austryi wchodzących, ale że nawet między Galicyą a krajem, który bezpośrednio przed nią idzie, jest przepaścista różnica. Gdy bowiem w całej Austryi wypada średnio jedna szkoła średnia na 7.527 mieszkańców, jest w Galicyi jedna na 205.479 mieszkańców. Bezpośrednio przed Galicyą staje Styrya z cyfrą 134 844. Nie ma ani jednej prowincyi, w którejby jedna szkoła średnia wypadała na 135.000; — przebieżmy teraz całą skalę od 135.000 do 205.000, przypomnijmy sobie, że na tej całej skali nie ma ani jednej prowincyi — i dopiero na samym jej skrajnym szczeblu, najgorszym, bo z cyfrą 205.000 stoi nasz kraj.

Wobec tych cyfr nie potrzeba w Galicyi zwijać szkół średnich, aby kraj krzywdzić — sam fakt niezakładania nowych, takich, które już dawniej zapowiedziane i przyrzeczone zostały, wystarcza, zwłaszcza, jeżeli zachodzi taki rażący wypadek jak z Bochnią, która na przyrzeczenie rządu wydała 80.000 złr. na budowę gmachu dla wyższego gimnazyum, a gimnazyum tego nie ma. Krajowi, który tak niesłychanie nędznie jest w szkoły średnie wyposażony, który co do szkół przemysłowych, przez skarb państwa dotowanych lub subwencyonowanych zajmuje znowu ostatnie miejsce w szeregu prowincyj austryackich. chociaż kraj sam, z własnych, tak bardzo szczupłych zasobów robi w tej mierze stosunkowo bardzo wiele: krajowi temu mówić o tem, iż wychowaniu publicznemu ma być nadany nowy zwrot, przez skierowanie młodzieży ku szkołom przemysłowym — to już chyba na ironię zakrawa. Nowy zwrot wobec braku tak jednych szkół jak drugich!

Jest przeto w interesie kraju naszego, żeby rząd powstrzymać na tej drodze, na jaką rozporządzeniami ministra Gautscha wstępuje, t.j. na drodze zwijania szkół średnich gaszenia ognisk nauki, zatykania źródeł wiedzy. Niech rząd — prosimy bardzo — zakłada jak najwięcej szkół przemysłowych, fachowych w ogóle; niech się ludność o ich wartości i pożytku przekona — a jeżeli zwrot przez dr. Gautscha zamierzony jest zdrowym, to się z czasem dzisiejsze szkoły średnie wypróżnią, a tamte zapełnią i wtedy będzie czas myśleć o zwijaniu szkół średnich.

Nakoniec — z wszystkiego, co minister dr. Gautsch czyni od objęcia teki — wyprowadzamy ten wniosek, iż w ministerstwie, popieranem przez autonomistów, a już zgoła przez Polaków, on zasiadać nie powinien. Za wiele w nim jest materyału na ministra centralistycznego z pewną przymieszką autokratyzmu, ażeby mógł stale liczyć na poparcie Koła polskiego. Wysokie niezaprzeczenie zdolności jego —, ale obok nich zbyt daleko idąca chęć nowatorstwa, obejmująca wszelkie drobne nawet szczegóły życia szkolnego, łatwość, z jaką swemi rozporządzeniami przeskakuje przez prawa autonomicznej korporacyi, Rady szkolnej krajowej, jego niewątpliwie nazbyt wybitna niemieckość, — która mu zjednała żywe sympatye w obozie, zawsze do germanizacyi skłonnym i do niej dążącym — to wszystko charakteryzuje go jako ministra, dla autonomicznych i narodowych dążeń niebezpiecznego. To wszystko mu nie ubliża — przeciwnie uszanować musimy siłę przekonań człowieka, który nie waha się dla przekonań tych narazić swoje stanowisko — ale to wszystko wskazuje, iż p. Gautsch niewłaściwie dostał się do ministerstwa, które się opiera o stronnictwa autonomiczne i narodowe, a wśród nich nie w najmniejszym chyba stopniu o Polaków. I dla tego nie pojmujemy, jakim sposobem mogłoby Koło polskie w Wiedniu stanąć po stronie dra Gautscha, jeżeliby walka między nim a obecną przeciw niemu opozycyą, z samej tylko prawicy rekrutowaną miała być w parlamencie stoczoną.

Aksakow a Katkow o sprawie polskiej.

Now. Wr. pomieszcza długi szereg artykułów o działalności „literackiej“ Katkowa. W ósmym już czy dziewiątym z kolei artykule dziennik ten zastanawia się nad różnicą, jaka zachodziła między Aksakowem a Katkowem w poglądach na kwestyę polską. *N. Wremia* mówi o tem w następujący sposób:

„Tradycye słowianofilstwa przekazały w późniejszej dobie gotowy, określony pogląd na sprawę polską. Tradycye słowianofilstwa chciały zawsze samoistnego rozwoju narodowości słowiańskich pod egidą i zwierzchnictwem Rosyi. Kiedy w roku 1832 Puszkin postawił swój dylemmat, ażali „ruczaje słowiańskie splyną się w morzu rosyjskiem, albo też morze to wyschnie“, Chomiakow (jeden z koryfeuszów słowianofilstwa) pisał: „Niech będą przeklęte waśnie i krwawe bratobójcze walki między narodami współplemiennymi; niechaj przepadnie zawiść bezmyślna itd.“

„Aksakow był też zwolennikiem Polski samoistnej, ale takiej, któraby ściągnęła ku sobie wszystkie żywioły polskie z Rosyi, sama zaś była murem słowiańskim od strony Niemiec. Przytem Aksakow protestował niezłomnie przeciw roszczeniom polskim do Litwy i t. zw. prowincyj zachodnich, i zawsze mówił, że „temi pretensyami Polacy okrutnie psują swą sprawę.“

„Kiedy wybuchło powstanie, pierwszem słowem Aksakowa było, aby po uśmierzeniu powstania zwołać sejm polski z udziałem włościan i aby sejm ten zdecydował, co z Polską zrobić. Aksakow wolał bodaj anarchię w Polsce. bodaj zabór jej przez Austryę i Prusy, byle tylko Rosya nie spełniła aktu przemocy nad Polską bez mandatu ze strony narodu.

„To były słowa idealisty... Nie popełnimy omyłki, jeżeli porównamy taki stan z sytuacyą, w jakiej dziś znajduje się Bułgarya, tak zawistnie usposobiona względem Rosyi, z tą różnicą, że w Polsce rządziłaby arystokracya szlachecka, nie zaś jak w Bułgaryi, indywidua niepomne krwi rodzimej.

„Później Aksakow chciał dyktatury wojskowej dla Polski, aby ją wybawić od terroryzmu, żądał przytem, aby pozostawiono jej swobodę, czy ma się odłączyć, czy zjednoczyć z Rosyą, nie tracąc ani na chwilę nadziei co do ostatniej alternatywy. Uspokoić polskie prowincye przemocą, według Aksakowa było mrzonką, dla urzeczywistnienia której potrzeba pruskiego uporu i energii — Rosya według niego nie jest do tego zdolną.

„Aksakow pisał to właśnie wtedy, gdy Katkow upierał się najgoręcej przeciwko liberalnemu systemowi Wielopolskiego, a stanowisko, jakie zajął w tej sprawie, dawało naturalnie broń do ręki obrońcom tego systemu. Nikt nie zdecydowałby się, rzecz prosta. pozostawić Polskę samej sobie, ale na tej drodze można było rozluźnić jej stosunki z Rosyą. Dlatego to Katkow uderzył na Aksakowa; chcąc zaś potępić jego poglądy w oczach czytelników, przedstawił je jako proste odbicie systemu Wielopolskiego (*Moskowskie Wiedomosti* 1863 Nr. 195). Polemika przybierała coraz ostrzejszy charakter, bo przeciwnicy zmuszeni byli zarzucić sobie nawzajem, że umyślnie jeden drugiego nie chce zrozumieć.

„W ogólności Katkow ironicznie traktował postawę słowianofilów względem kwestyi polskiej. I tak Hilferding w artykule swym p. t. „Położenie i zadanie Rosyi w Królestwie Polskiem“, z początku rozbierał ten przedmiot ze stanowiska najwyższej sprawiedliwości historycznej, wymagającej samoistności Polski, a skończył na tem, że Polska jest rozkładającym się już trupem z którego niepodobna stworzyć samodzielnego całokształtu politycznego. Zagraniczne dzienniki uwzględniły tylko pierwszą połowę tego artykułu i przedstawiły go jako obronę interesów polskich. Katkow zażartował sobie z dwojakiego stanowiska Hilferdinga.

„Zagraniczni publicyści — pisał on — zadowolili się widokiem odwiecznej prawdy, wyrażonej przez publicystę rosyjskiego, a nie uważali za stosowne zagłębiać się dalej w rozumowanie autora. Czyż mamy im to brać za złe? Podeszli proroka, gdy wieszczył na wyżynach; — upatrzyli chwilę, gdy oczy mu się przymknęły i porwali swoje. Za cóż ich winić?“ (*Moskowskie Wiedomosti* 1863. Nr. 265).

Sprawozdanie z wystawy.

IV.

(*Pawilon szkół przemysłowych*).

(Dalszy ciąg).

Szkoła dla koronkarstwa w Zakopanem.

Dopóki nasz przemysł stolarski leżał w zaniedbaniu pod względem artystycznym, nie czuliśmy szczególnej potrzeby własnego figuralno-ornamentalnego snycerstwa. Podobnie miała się rzecz z koronkarstwem; potrzeba stworzenia samodzielnych sił dla tego przemysłu odezwała się w kraju z chwilą, gdy żywsze pulsa zmiennych humorów mody zmusiły nas do rozwijania wyższego krawiectwa. Im wybredniejszych i gustowniejszych karnawałowe salony wymagały koronek, tem znaczniejsze kwoty wychodziły z kraju za granicę. Tysiące rąk zdolnych do uprawy rentownego przemysłu leżało odłogiem i dziś jeszcze tysiące wyciąga może rękę po wsparcie, chociaż mogłoby jeść chleb tą samą zarobiony ręką. Szkoły koronkarstwa mają więc wielką przyszłość w naszym biednym kraju, zakładajmy je tylko w miejscowościach, gdzie już koronkarstwo tliło się iskrą domowego przemysłu. Nie dosyć atoli założyć szkoły; trzeba się starać usilnie o to, aby ich rozwój i ich rezultaty były podobne tym, jakie nam przedstawiła na wystawie szkoła koronkarstwa w Zakopanem pod kierownictwem p. Józefy Neuzil. Żadna grupa szkolnictwa przemysłowego w naszym pawilonie — wyjąwszy zapewnie niektóre warsztaty wzorowe — nie czyni podobnego, jak ta, wrażenia na sumiennie badającym widzu. Wrażenie to tchnie niepospolitą powagą i spokojem, a to dlatego, że ani ślad dyllétantyzmu, który się w innych grupach mniej lub więcej czuć daje, nie dochodzi do naszej świadomości. Poglądowo przedstawiony bieg powstania koronek na klockach, na krosnach i innemi sposobami, daje na wstępie wejrzenie w mozolne i subtelnej uwagi wymagające rozwijanie wzorów rysunkowych za pomocą najdelikatniejszego materyału przędzy nicianej lub jedwabnej, albo znów sztywnej stosunkowo szychowej osnowy. Kto wie i widział, jak rysunek najprostszej guipiury powstaje z wątku przędzy obwiedzionego całkowicie lnianą lub jedwabną osnową i jak pojedyncze figury muszą być wiązane ze sobą nitkami, ten nabiera uczucia szacunku dla koronkowej pracy i staje się mniej pochopnym do powierzchownego sądzenia gotowych przedmiotów. Czemże dopiero jest technika klockowych koronek, gdzie na punktach skrzyżowania rysunku są zatknięte przez papier szpilki w poduszkę i koronka powstaje przez przeplatanie mnóstwa nitek pomiędzy temi igłami. Mechaniczną wydaje się zapewne ta robota od chwili, gdy się posiada odpowiednio piękny rysunek, ale jakąże bystrością i uwagą musi dysponować robotnica. Na wzorach wystawionych przez szkołę p. Neuzil nauczyliśmy się cenić pracę koronkarek jeszcze wyżej, aniżeli nam sama znajomość istoty techniki na to pozwalała. Że szkoła ta wystąpiła z ograniczoną liczbą technicznych rodzajów koronkarstwa, bo przedstawiła tylko niejako typowe historyczne, uważamy jej to za zaletę, zwłaszcza dlatego, iż w obrębie tych typów zakreśliła rozwój, począwszy od najbardziej pojedynczych do najbogatszych okazów. Prawdziwą koroną całego kierunku szkoły zakopańskiej są roboty umieszczone w czterech

Taras Szewczenko

i

KSIĘŻNICZKA BARBARA REPNIN.

(Przyczynek do biografii poety)

napisał

Fr. Rawita.

3

(Ciąg dalszy)

Troskliwość o dobrą sławę przyjaciela nadawała niekiedy listom księżniczki Barbary cechę takiej czystej, pięknej i wielkiej miłości, jaka się tylko mogła obudzić w najszlachetniejszem sercu niewieściem.

Bolało ją, że człowiek, drogi dla niej, marnował czas swój i zdrowie. że sławę deptał nogami własnemi: „Mosiewka (majątek wspólnych znajomych)— pisze w jednym z listów swoich—, przypomina mi te smutne chwile, kiedy szczere przywiązanie do ciebie dawało mi chęć, a nawet prawo mówić prawdę, — czego jednakże nie robiłam dla tego właśnie, że wtedy nie byłeś szczerym i usposobionym tak, jakbym pragnęła; zdawało mi się nawet, iż dawałeś mi do zrozumienia, że już sprzykrzyłam się tobie jak... rzodkiew i, że rola sumienia twego, jaką sobie przyswoiłam, wydaje ci się nieprawną zdobyczą lub zwykłem przywłaszczeniem. Ileż to razy święta prawda, którą zbyt ostrą nazwać nie mogę, chociażby ostrą była w rzeczywistości, ile razy ta prawda wyrywała się z duszy mojej na usta, pragnąc, a nieraz mając nadzieję, że przyjmiesz ją jako najlepszy dowód mojej siostrzanej opieki nad tobą, że ty z modlitwą w sercu i z silną wolą weźmiesz się do przekształcenia się swojego, że ulepszysz. z pomocą bożą, wszystko święte, piękne i wzniosłe w twojej duszy, — dane ci tak szczodrą ręką, że pozbędziesz się wady, która cię poniża. Nie mów, że ciebie ogadują źli ludzie. Obwiniają ciebie nie zazdrośni i podli, ale ja. ja — siostra twoja, twój najszczerszy przyjaciel, ja ciebie obwiniam Nie wydaję wyroków o tobie według opowiadań, nie potępiam cię, ale z tą śmiałością, jaką mieć powinnabym już dawno, bo dawno już jesteś moim przyjacielem— mówię jak bratu, — że nieraz, często bardzo widziałam cię w takim stanie... w jakim nie chciałabym nigdy widzieć! Przebacz mojej otwartości i naprzykrzaniu się i zrozumiej proszę, bezinteresowność uczucia, kierującego mojem piórem“.

Jak rozumiała księżniczka Barbara wzniosłą rolę siostry i przyjaciółki, przyjętą na siebie, widać to najlepiej z wiersza, tłómaczonego przez nią i załączonego do jednego z listów do Tarasa, a noszącego tytuł: *Siostra i kochanka.* „Siostra — powiada — to wybranka duszy, podpora bolejącego serca, ręka obwiązująca ranę, gwiazda, przyświecająca na drodze brata, to opowiadacz jego sławy, łagodna gołąbka, gruchająca kiedy on cierpi; dumny orzeł, unoszący się z nim razem w krainie sławy: tarcza odbijająca strzały zazdrości i napaści, modląca się o zesłanie na niego błogosławieństwa Boga, przyjaciel bezinteresowny, godzący się na wszystko z warunkiem, aby tylko brat jej był szczęśliwy.“

Z tego widać, jak pojmowała ona stosunek swój i przyjaźń w obec miotającego się nieraz bezsilnie wielkiego serca poety.

Szewczenko na tyle szczerych uczuć nie pozostał głuchym, wyśpiewał jej pieśń serdeczną — ale nie posłał.

Siostrzany stosunek, jaki zawiązał się między niemi, był wprawdzie zwyczajnem następstwem zbliżenia się dwóch pokrewnych umysłów; ale oboje cierpieli jednakowo nad tem, że sfera, z której wyszedł poeta i ta, w której żyła księżniczka Barbara oddzielały ich od siebie przepaścią. Na żądanie pieśni odpowiadał jej smutnie:

Ne pytaj ty moich piseń
Sestro moja myła!
Cur im: woni sumni, smutni
Moю taja mohyła.

Szewczenko rozumiał dobrze swoje położenie; pisał w pięknym wierszu: Do siostry:

Nam z toboju moja sestro
Ne chodyty w pari:
Twoje sonce swityt' jasno.
Moje dawno w chmari.

Taka była odpowiedź na jeden z listów księżniczki Barbary, odpowiedź, której ona doczekać się nie mogła, a którą Szewczenko rzucił na papier i zachował w duszy. Własne marzenia pożegnał słowami:

Nechaj dola, szczo z małeczku
Mene ne zlubyła —
Tebe szczyro prywytaje
Sestro moja myła.

W styczniu 1845 roku, umarł ojciec księżniczki Barbary, książę Mikołaj Repnin, którego Szewczenko bardzo szanował i kochał. Krótką wiadomość udzieliła mu o tym wypadku księżniczka Barbara w liście malującym stan jej duszy i otwartość, z jaką się zwracała do Tarasa: „Mój dobry i smutny poeto! Wyśpiewaj dumę pamięci człowieka, którego tak szanowałeś i kochałeś. Mego dobrego ojca już nie ma między nami! Po długiej i ciężkiej chorobie, zmęczony niewypowiedzianem cierpieniem, 7 stycznia oddał Bogu swą duszę. (List pisany do Tarasa tego samego dnia). Zrozumiesz, jaka jest teraz próżnia w Jagotynie.“ — Zakończa zaś list wykrzykiem prawdziwej boleści: „Tarasie! Mój dobry przyjacielu! Jak ci opisać te chwile, trwające wieki, które przeżyliśmy!...“

Od tego boleśnego wstrząśnienia, pod wpływem którego list pisała, aż do wywiezienia go w stepy Nad-Uralskie, upłynęło prawie dwa lata. Do skreślenia dalszego jego stosunku do przyjaciółki, brakuje zupełnie materyałów. Być może nawet, że korespondencya została na jakiś czas zaniechaną, co tem większego nabiera prawdopodobieństwa, iż w jednym ze swoich listów do Tarasa, księżniczka Barbara skarży się, że po kilkorazowem pisaniu, wcale odpowiedzi nie otrzymała. Straciła go z oczu, ale pewnie nie z serca i pamięci.

Życie Tarasa przez te dwa lata było bardzo czynne. Bezustannie krzyżował Ukrainę we wszystkich kierunkach, malował, pisał i — kiedy sposobność nadarzyła się, — hulał po dawnemu. Zapoznał się z Lizohubem i Czużbińskim, Kostomarowym; rozkopywał mogiły, kopiował pomniki starożytne, przechowywane po cerkwiach i przykładał rękę do pracy, która przykryta powłoką filantropii i panslawizmu, mogłaby była przerodzić się bardzo łatwo w kierunek jaśniejszy i radykalniejszy, — gdyby taki kierunek był możebny w społeczności zaprzedanej w jarzmo codziennego życia... dla chleba. Mam tu na myśli Stowarzyszenie *Cyryla i Metodego.* Wspominam tylko o niem, gdyż cele i zadania stowarzyszenia nie wchodzą w zakres niniejszego szkicu...

(Dok. nast.)

osobnych ramach. Obejmują one i tak zbytkowne rzeczy jak wachlarze i tak praktycznej wartości jak kołnierzyki i chustki do nosa; wyczerpują też i najcenniejsze stylowe roboty w rodzajach czeskich, belgijskich, włoskich i francuzkich koronek. Nietylko zaś te, ale wszystkie w ogóle roboty tej szkoły celują dwoma głównemi zaletami t. j. wartością techniczną wykonania i artystycznością wzorów. Co do technicznej wartości należy w nich uznać przedewszystkiem nadzwyczaj dokładną i czystą co do wyrazistości deseniów robotę. Taki stan rzeczy tłomaczy się wybornem zrozumieniem istoty i charakteru każdego wzoru rysunkowego ze strony uczennic. I nie może być inaczej, skoro metoda, jakiej szkoła używa do wykonania pomocniczych rysunków, jest zupełnie trafną i racyonalną. W rysunkach pomocniczych zaznacza uczennica tylko zasadniczy szkielet konturowy wzorca, który stanowi właśnie życie kompozycyi; wszystkie inne linie opuszcza jako podrzędne, mogące rozrywać uwagę lub rozumiejące się same przez się. Za czystość i elegancyę wykonania nie można żadnej szkoły dość uznać, bo są to dążenia w sprawie podniesienia naszych przemysłów i rękodzieł, nieledwie pierwszorzędnej ważności.

Pod względem artystycznym kierunek szkoły zakopańskiej nie pozostawia również wiele do życzenia. Stylowy i gustowny rysunek jest pierwszą cechą koronek *duchesse*, *relievo* i *reticello*, wystawionych za ramami w postaci wachlarzy i kołnierzyków. Ornamentalnemi motywami są najsłuszniej w świecie kwiaty naturalne lub stylizowane, tembardziej gdy mogą być zaczerpnięte z miejscowej flory tatrzańskiej. Że w *reticellach* przeważa ornament geometryczny, a w *duchessach* naturalno-kwiatowy, to się tłomaczy zrozumieniem wartości i powołania samych rodzajów tych technik. Niech nam wolno będzie w końcu wyrazić jedno życzenie, ażeby szkoła przy najbliższej sposobności zechciała przedstawić także pewne dążenie do nauki komponowania wzorów koronkowych. Gdyby bowiem uczennica robiła tylko z gotowych wzorów a tych jej brakło, niewiadomo nam, czy na dany temat wachlarza, kołnierzyka, szmizetki, ubrania na głowę, na gors lub t. p. byłaby w stanie wykonać stylową całość, czyniącą zadość warunkom kompozycyjnym i ornamentalnym tych form wymienionych, ażeby te nie były w duchu szablonu, lecz czemś nowem, oryginalnem. Szkoła tak pięknie się rozwijająca weźmie zapewne to życzenie pod ściślejszą rozwagę.

O szkole koronkarstwa w Kańczudze i o nauce koronkarstwa w szkole wydziałowej św. Scholastyki w Krakowie, nie będziemy mówić tak obszernie. Jakkolwiek kierowniczka pierwszej Magdalena bar. Czechowiczowa zasługuje na wszelkie uznanie za bezinteresowne prowadzenie szkoły i najlepsze chęci w nadaniu jej tej miary rozwoju, jaki widzimy w szkole p. Neuzil, jednak rezultaty, jakie przedstawiła na wystawie, zniewalają nas wyrazić życzenie, aby techniczna strona w robotach koronkarskich mogła być oparta na Zakopańskim wzorze. Zapewne skutkiem mniej pedagogicznego urządzenia, wystawa robót szkoły w Kańczudze przedstawia się bardziej warsztatowo, aniżeli po szkolnemu. O nauce koronkarstwa na praktycznym kursie robót kobiecych u św. Scholastyki, pomówimy w najbliższym artykule, w którym uwzględnimy wystawę całego Zakładu.

Jan Wdowiszewski, architekt.

Zjazdy wystawowe.

(*Konferencya nafciarzy*).

Wczoraj dnia 26 b. m. odbyła się w małej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń konferencya reprezentantów kopalń, dystylarń, górnictwa i mechaniki, mających związek z całym szerokim przemysłem naftowym w kraju. Konferencya ta bardzo obfita w przedmioty, postawione na porządek dzienny i wielce pouczająca, miała cechę swobodnej pogadanki i może przez to osiągnęła skutek pożądany tem łatwiej, że każdy przedmiot przy niekrępowanej formami parlamentarnemi swobodzie mógł być lepiej omówiony.

Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa hr. A. Gorayski. Witając zgromadzonych wspomniał o zabiegach, jakiemi Towarzystwo było dotąd zaprzątnięte, aby ochronić się od zguby, gdyby dotychczasowe przepisy cłowe w sprawie naftowej były nadal pozostały obowiązującemi. Teraz skoro niebezpieczeństwo zostało usunięte, należy się zająć sprawami wewnętrznemi. Przemysł naftowy rozwija się silnie, produkcya surowa rośnie olbrzymio, otworzono tereny naftowe bardzo obfite. Jest zatem nadzieja, że ten przemysł może się rozwijać. Dlatego mimo trudnych jeszcze zawsze warunków konkurencyjnych należy wytrwać w walce ze względów patryotycznych, korzystać z postępu w technice górniczej i dystylacyjnej, aby produkować taniej i na targ rzucać towar coraz tańszy a dobry.

Z tych spraw wewnętrznych, jakiemi przedewszystkiem zająć się należy, na pierwszem miejscu stoi potrzeba uregulowania i ułatwienia kredytu.

Drugą taką potrzebą, która wymaga załatwienia, jest ułatwienie w otrzymywaniu dobrych a jednostajnych narzędzi z fabryk pobliskich krajowych, przeto starać się o fabryczne wyrabianie takich narzędzi, co nie powinno trafiać na trudności, skoro obcym, pracującym w tym kierunku u nas, wcale dobrze się powodzi.

Chociaż przemysł naftowy stoi na szerokiej podstawie handlowej, mimo to na beczkach, zawierających naftę krajową, bywają jeszcze ciągle wypisywane firmy zagraniczne ze szkodą reputacyi przemysłu krajowego. Otóż należy usunąć to z handlu na giełdach. Jednym z warunków, wiodących do tego celu, będzie ustalenie handlowej barwy towaru według jednego, powszechnie przyjętego przyrządu, którego model oryginalnie skonstruowany będzie przedstawiony.

Wielką uciążliwością w handlu jest brak beczek. Dotąd w powszechnem używaniu były beczki amerykańskie. Czyż kraj nie może się zdobyć na własny wyrób, skoro materyał surowy jest obfity i tani? Przeto należy się postarać o to, aby w kraju wyrabiano beczki dobre i tanie. (Trudność dostania beczek amerykańskich pochodzi stąd, że obecnie przewozi się naftę w okrętach i wagonach cysternowych).

Wyłuszczywszy w ten sposób szereg przedmiotów, postawionych pod bliższy rozbiór, wzywa, aby zgromadzenie wybrało sobie przewodniczącego. Wszyscy zapraszają mowcę do przewodniczenia i temu zebraniu.

Objąwszy kierunek obrad wzywa p. W. Biechońskiego do przedłożenia swego wniosku o „uregulowaniu i ułatwieniu kredytu dla przedsiębiorstw naftowych“.

P. referent zaznacza, że obecnie jest właśnie chwila dogodna do bliższego rozbioru i poprawienia szczegółów organizacyi Towarzystwa, produkcyi warunków zbytu i walki konkurencyjnej. Jedną z takich spraw, mających na celu stworzenie korzystniejszych warunków handlowych, jest uregulowanie kredytu. Dotąd każdy mający na zbycie czy to surowy towar, czy destylowany, szedł samopas. Teraz czas-by już był przystąpić do zorganizowania tego wspólnego interesu; a środkiem do tego jest utworzenie spółki magazynowej. Kwestyą tą zajmował się gorliwie nieboszczyk M. Zyblikiewicz. Ale chociaż jego niestało, nie należy ustawać w zabiegach, lecz wytrwać w usiłowaniu dla utworzenia spółki, opartej na wzajemności, czy to przy jakiej instytucyi finansowej, czy samodzielnie. W końcu wzywa zebranych, aby stósownem postanowieniem wyjść raz przecie z uchwalania teoretycznych rezolucyj, a przystąpić do zrealizowania projektu, a więc wybrać komisyę z trzech, którąby wykonała projekt, t. j. zorganizowała spółkę, zwłaszcza, że statut takiej spółki jest już ułożony.

Po tem przemówieniu nikt głosu nie zabrał, dlatego p. przewodniczący poddał wniosek pod głosowanie. Większość przeważna oświadczyła się za tem. Na członków rzeczonej komisyi zaproponowano między innymi p. S. Wiśniowskiego. Ten oświadczył jednak, iż do takiej komisyi należeć nie może, bo nie tylko nie ma dość czasu wolnego, ale jest projektowi przeciwny, nie widzi bowiem potrzeby tworzenia takiej spółki, skoro już teraz istnieje podobna spółka w Kołomyjskiem, a pieniędzy można dostać łatwo. Jesteśmy przemysłowcami na tem samem polu, a więc konkurujemy wzajemnie ze sobą, a wszyscy razem polscy przemysłowcy konkurujemy z obcymi, osiadłymi w kraju. Obcy gardząc naszem niedołęztwem nie przystąpią do spółki handlowej, ułatwiającej nam kredyt, chyba na to, aby z naszych pieniędzy i kredytu korzystać, nas wyzyskać. Kto obrotny i zapobiegliwy, ten łatwo dostanie pieniędzy na zastaw towaru.

Po tem przemówieniu rozwija się dopiero szeroko dyskusya, w której biorą udział pp. Biechoński, Gorayski, Wiśniowski i na zakończenie jako referent jeszcze raz p. Biechoński.

W tej dyskusyi wyjaśniła się kwestya o tyle, że projektowana spółka miałaby za zadanie nie tylko na podstawie wzajemności dostarczyć kredytu na warunkach dogodnych i szybko bez długich i kosztownych zachodów, dla wszystkich członków, ale ułatwiać nabycie potrzebnych dla przemysłu górniczego narzędzi, dla dystylarń aparatów i chemikaliów — w ogóle zaspokajać wszelkie potrzeby, wynikające z natury przemysłu.

Przy ponownem głosowaniu oświadczyła się przeważna większość za utworzeniem spółki, a do komisyi mającej spółkę zorganizować, wybrano pp. Gorayskiego, Fedorowicza, Skrzyńskiego, Skrochowskiego i Biechońskiego. (D. n.)

Wystawa krajowa.

(*Nagrody w dziale koni*).

I. Dyplom honorowy: a) w dziale koni szlachetnych: Atanazemu Benoemu z Niegowici za chów szlachetnych koni wierzchowych i zaprzęgowych; Włodzim. Siemiginowskiemu z Torskiego, zatwierdzenie dyplomu honorowego, otrzymanego na wystawie w Przemyślu r. 1882 za chów szlachetnych koni wierzchowych i zaprzęgowych.

b) w dziale koni roboczych: Ks. Adamowi Sapieże z Krasiczyna za chów koni roboczych po ogierach ardeńskich.

II. Medal srebrny minist. roln.: hr. Zdzisławi Tarnowskiemu z Dzikowa, za chów szlachetnych koni wierzchowych i zaprzęgowych.

III. Medal srebrny Tow. roln.: Adamowi Ostaszewskiemu ze Wzdowa za okazy koni wierzchowych i zaprzęgowych; hr. Aug. Potockiemu z Zatora, za ogiera czystej krwi angielskiej; p. Kisielewskiemu za ogiera kasztanowatego; p. Atanazemu Benoemu z Niegowici, za klacz kasztanowatą „Nowelę“; Włodzimierzowi Siemiginowskiumu z Torskiego, za klacz kasztanowatą po Hajdamace i klaczkę roczną Lauffeuer.

IV. Medal Komitetu wystawy: baron. Konopce z Borku Szlach. za ogiera kasztanowatego; p. Zarembie J. z Brzozowa za ogiera szpakowatego; p. Dattnerowi z Kalwaryi, za ogiera karego.

V. Listy pochwalne: baron. Konopce z Borku Szlacheckiego za dwie klacze; p. J. Zarembie z Brzozowa za dwie klacze; p. Jeżowskiemu za dwa ogierki; ks. Fijałkowi za ogiera szpakowatego.

Za konie włościańskie: Nagrody Komitetu c. k. Tow. roln. krak.: Janowi Szwedowi z Ryczowa, medal srebrny Tow. roln. i 3 dukaty; Marcinowi Węgrzynowi z Krasnego medal bronzowy i 3 dukaty; Franciszkowi Michalikowi z Niegowici, medal bronzowy Tow. roln. i 3 dukaty; Jakóbowi Banachowi z Góry św. Jana, medal bronzowy Tow. roln. i 3 dukaty; Franciszkowi Szwedowi z Ryczowa, medal bronzowy i 3 dukaty; Janowi Kucharskiemu z Wiałowic list pochwalny i 3 dukaty; Tomaszowi Kozakowi z Góry św. Jana, list pochwalny i trzy dukaty; Franciszkowi Papieżowi z Pobroczyna, list pochw. i 3 dukaty; Józefowi Rzepce z Targowiska, list pochw. i 3 dukaty; Franciszkowi Węgrzynowi z Góry św. Jana, list pochw. i 3 dukaty; Józefowi Heli z Brzeźnicy, list pochw. i 3 dukaty; Wojciechowi Bochenkowi z Krasnego, list pochw. i 3 dukaty; Wojciechowi Zawadzkiemu z Surówek 3 dukaty; Tom. Banachowi z Góry św. Jana 3 dukaty; Wojc. Kundlowi 3 dukaty; Józefowi Kopeckiemu z Wiałowic, 3 dukaty; Wojc. Stachnikowi z Wiałowic 3 dukaty; Ant. Jelonkowi z Niegowici 3 dukaty; Kazim. Bogaczowi z Krasnego 3 dukaty.

Nagrody z kwoty przez sędziów zabranej:

Wojc. Piechnikowi z Wołkowic 3 dukaty; Janowi Niewolskiemu z Raciborzan 10 złr.; Janowi Piechnikowi z Lasocin 10 złr.; Salomei Górkowej z Wiałowic 10 złr.; Walent. Jelonkowi z Niegowici 10 złr.; Sebast. Śliwie z Jedwabnika 10 złr.; Mich. Długoszowi z Nieznanowic 10 złr; Jędrzejowi Węgrzynowi z Nieznanowic 10 złr.; Wojc. Piwowarskiemu z Wołkowic 10 złr.; Jackowi Rudkowi z Wiałowic 10 złr.; Błażejowi Królowi z Biskupic 10 złr.; Janowi Wójcikowi z Luboczy 10 złr.; Stan. Kurnikowi z Niedai 10 złr.; Walent. Sorze z Lasocina 6 złr.; Markowi Piechnikowi z Wołkowic 6 złr.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 26 września*

Dziś zbiera się ponownie ankieta szkolna we Lwowie dla naradzenia się nad wnioskami do zmiany ustawy szkolnej na podstawie referatu dr. Czerkawskiego, aby przygotować projekt do ustawy na tegoroczną sesyę sejmową.

Jutro, we środę, dnia 28 b. m. nowo obrany sejm węgierski rozpocznie swą pracę ustawodawczą. Sesya ta jest pierwszą podług nowego okresu pięcioletniego. Pierwsze posiedzenie będzie miało cechę wyłącznie formalną, gdyż właściwe uroczyste otwarcie mową tronową, nastąpi nazajutrz dnia 29 b. m. na zamku w Budzinie.

Wczoraj zagajono w Wiedniu obrady szóstego międzynarodowego kongresu dla hygieny i demografii. Niezmiernie liczny udział uczonych całego świata w tym kongresie jest już sam przez się dowodem, jak wielkie ekonomiczne i cywilizacyjne znaczenie mają dziś w oczach wszystkich ludów badania na polu hygieny. Obecność cesarzewicza Rudolfa, protektora kongresu i reprezentantów wszystkich większych mocarstw, przyczyniła się do nadania pierwszemu zebraniu uroczystej cechy. Uczestnictwo pierwszorzędnych powag naukowych zapewnia kongresowi świetne powodzenie i budzi nadzieję, że obrady, w których i polscy uczeni czynny wezmą udział, nie przeminą bez pożytku dla ludzkości.

Równocześnie z pierwszem posiedzeniem kongresu, otwarto w gmachu uniwersytetu wiedeńskiego, międzynarodową wystawę hygieniczną.

Z Warszawy piszą do *Gazety Narodowej*: „Wobec coraz bardziej zwiększającej się liczby zbiegów przed asenterunkiem, przedstawił generał Hurko ministrowi spraw wewnętrznych projekt ukazu — według którego wszyscy młodzi ludzie, którzy przed poborem uciekają, mają być na bardzo wysokie kary pieniężne skazanymi. Za tych, którzy jeszcze nie mają własnego majątku, ma kary uiszczać najbliższa rodzina, a w braku tejże gmina przynależna.

„Majątek zbiegów takich może być każdej chwili zajętym i oddanym, aż do powrotu zbiega, pod administracyę rządową. W kieleckiej gubernii 32% obowiązanych do poboru wojskowego, nie stawiło się wcale, a mają to być sami zdolni kandydaci do służby. Z chrześciańskiej ludności nie stawiło się 13% z tego tylko 3% włościan a reszta mieszczan; większa część zbiegów to żydzi.

„Mówią tu, iż w Kownie przyaresztowano niemieckich szpiegów.

„Wojska, które były skoncentrowane z powodu manewrów i cichej mobilizacyi próbnej, wracają już do swoich miejsc garnizonowych“.

W przeszłym tygodniu odbył się w Pfäfsikon w Szwajcaryi proces fałszerzy monet, który o mało nie nabrał politycznego znaczenia przez to, iż niektórym z oskarżonych, pochodzącym z Polski, chciano z pewnej strony podsunąć polityczne pobudki działania. Przebieg procesu wykazał oczywiście całą nicość tego rodzaju podejrzeń. Główny oskarżony, niejaki Szumowski, rodem z Warszawy, należący niegdyś do stanu duchownego, ma już za sobą głośną kryminalistyczną przeszłość. Przed kilkunastu laty poznał on w jednem z więzień londyńskich Szwajcara, Siegfrista, z którym od tego czasu nierozerwalne łączą go węzły. Po opuszczeniu więzienia, zaczęli oni obaj fałszować banknoty, przybrali sobie do pomocy niejakiego Cohena i w krótkim czasie musieli odwiedzić znowu mury więzienne. W r. 1886 uwolniono ich powtórnie. Szumowski powrócił do Warszawy. Wkrótce jednak nawiązał znowu korespondencyę z przyjaciołmi, zachęcając ich do podrabiania not 25 rublowych. Fabrykacyę tych not rozpoczęto w istocie przy pomocy litografa Krauera i pewnego Jolkinsa, znanego także pod nazwiskiem Jolko, rodem z Wilna. Wszyscy uczęstnicy przedsiębiorstwa odbywali w tym czasie nader częste przejażdżki, a policyi szwajcarskiej, której, jak się zdaje, oskarżony Cohen nie małe oddał usługi, udało się wyłapać ich po kolei. Proces zakończył się dnia 27 b. m. wyrokiem, mocą którego trzej oskarżeni skazani zostali na 4, dwaj na 3 lata ciężkiego więzienia.

W Petersburgu rozpocznie się niebawem proces 60 oficerów i kadetów szkoły artyleryjskiej, należących do spisku, odkrytego w szkole marynarki. Niektórzy trzymani są już od 12 miesięcy w więzieniu; 17 stawionych będzie przed sądem wojennym, reszta przed sądem cywilnym.

Z Odessy donoszą, iż w wielu miejscowościach Rossyi zaszły w ostatnim czasie liczne aresztowania studentów gimnazyalnych, głównie w Saratowie, Kazaniu, Moskwie, Kijowie, Smoleńsku i Ekaterinosławin. W wielu miejscach znaleziono proklamacye socyalistycznego charakteru.

W miejscowości pobytu cara, Fredensborgu, schwytano temi dniami nieznajomą podejrzaną osobistość; bliższych szczegółów dzienniki duńskie nie podają, bezwątpienia jednak zamierzonym był nowy zamach. Bezzwłocznie po aresztowaniu nieznajomego, wezwany został do Fredensborgu naczelnik policyi petersburskiej.

O pożyczce Rosyi we Francyi piszą, że rząd rosyjski czyni starania we Francyi o zaciągnięcie pożyczki i w tym celu wysłać miano z Petersburga do Paryża dra Saca, dyrektora banku dyskontowego dla negocyowania z *Banque de Paris*. Nowa pożyczka podług niektórych dzienników zaciągniętą będzie w papierach — podług innych w złocie; również w projektach rządu rosyjskiego ma być zrealizowanie na gotówkę 125 milionów 5% renty kolei rządowych, znajdującej się obecnie w portfelu rosyjskiego banku państwa. Projekt ten ostatni przychylnie miał zostać przyjęty przez dom bankierski Rotszylda, *Banque de Paris, Comptoir d'Escompte i Crédit Lyonnais*, które gotowe są zająć się wspólnie jego urzeczywistnieniem.

Zimna krew i polityczna rozwaga narodu francuskiego muszą znowu przechodzić przez jedną z tych prób, z których Francya w ciągu ostatnich miesięcy zawsze wychodziła zwycięzko. Kilka strzałów na granicy francusko-niemieckiej, o których podaliśmy wczoraj telegraficzną wzmiankę, zaalarmowało w pierwszej chwili całą prasę francuską, a echo ich odbiło się we wszystkich stolicach europejskich. Właściwy przebieg sprawy nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony; nie wiadomo nawet o ile jest prawdziwym najważniejszy z podanych przez niektóre pisma szczegółów, iż kule padły z wojskowych karabinów niemieckich. Jak się zdaje, rzecz cała odbyła się w następujący sposób: Właściciel polowania w Raon sur Plaine zaprosił między innymi gośćmi porucznika de Wangel. Porucznik przybył na polowanie w ubraniu cywilnem. Około południa, gdy się polowanie zaczęło, zajął Wangel stanowisko tuż nad granicą niemiecką. Obok niego znajdował się niejaki Brignon, należący do pogonki. Reszta towarzystwa, będąca w pewnej odległości, usłyszała nagle trzy strzały. Kilka osób podbiegło w stronę gdzie stali Wangel i Brignon; obaj leżeli we krwi. Porucznikowi kula strzaskała nogę, a Brignon nie dawał już znaku życia.

Oprócz tego zupełnie jak się zdaje, wiarygodnego opisu, krążą po Paryżu różne mniej lub więcej prawdopodobne pogłoski. Niektóre pisma utrzymują stanowczo, że śledztwo prowadzone przez proprefekta z St. Dié wykryło już właściwego sprawcę. Ma nim być żołnierz niemiecki Ryszard Kauffmann, przydzielony do straży pogranicznej dla pomagania jej w ściganiu kłusowników. Kauffmann badany przez swych przełożonych miał zeznać, że widząc myśliwych posuwających się wzdłuż samej granicy, wołał trzykrotnie: stój! poczem dopiero dał ognia.

W każdym razie sprawa, która weszła już na drogę rokowań dyplomatycznych, nie przestanie tak prędko zajmować opinii publicznej. Z Paryża donoszą, że p. Herbette, bawiący obecnie w stolicy Francyi, przygotowuje się do odjazdu na swoją posadę w Berlinie.

Rząd belgijski zamierza przedłożyć Izbom, zbierającym się na zwykłą sesyę dnia 8go listopada, zmodyfikowany projekt ustawy o powszechnej służbie wojskowej. W projekcie tym usunięto ustępy, które napotkały na największy opór ze strony większości.

Minister wojny zamierza także powiększyć liczbę pułków artyleryi z 7 do 9. Półurzędownie zapewniają, że takie pomnożenie artyleryi nie będzie zbyt kosztownem, gdyż broń ta posiada już dzisiaj bardzo wielu nadliczbowych oficerów.

Wyrokiem sądu w Mitchellstown, deputowany O'Brien skazany został na 3 miesiące więzienia, skutkiem jednak założenia apelacyi wypuszczono go na wolność za złożeniem kaucyi. Proces ciągnął się dwa dni, przez piątek i sobotę. Pierwszego dnia przyszło do żywej utarczki słów między obrońcą oskarżonego, deputowanym Harringtonem, a prokuratorem. Harrington zarzucił prokuratorowi, umyślne zatajenie przed sądem właściwej treści inkryminowanej mowy O'Briena; prokurator nazwał twierdzenie to zmyślonem, w zamian usłyszał z ust Harringtona przezwisko „kłamcy“. Przewodniczący sądu broniąc prokuratora oświadczył Harringtonowi, iż każe go wyprowadzić z sali sądowej, jeżeli w podobnych słowach wnosić będzie obronę, wówczas Harrington złożył urząd obrońcy i wyszedł z sądu. Z braku obrońcy rozprawę odłożono do dnia następnego, w którym Dillon zastąpił Harringtona. Wejścia do sądu strzeżone były przez wojsko i policyę, wszelako tłum ludności zgromadzony w przyległych ulicach nie posunął się do żadnych zaburzeń. Z telegramów wczorajszych wiemy o wydarzeniach po wyroku, będą one prawdopodobnie wstępem do zajść poważniejszych.

W sprawie bułgarskiej Porta wypracowała formalny program i przesłała go rządowi rosyjskiemu. Według tego programu może Rosya wyznaczyć swego komisarza dla Bułgaryi, który byłby przydany do boku naczelnemu komisarzowi tureckiemu. A gdyby które mocarstwo miało ochotę wysłać również takiego komisarza, wówczas Turcya dopuściłaby i tego do pracy w uporządkowaniu Bułgaryi. Gdyby to nie dogadzało, wówczas możnaby utworzyć za wspólnem wszystkich mocarstw porozumieniem komisyę międzynarodową z delegatów coś na wzór konferencyi dyplomatycznej konstantynopolskiej po rewolucyi w Rumelii i ogłoszeniu unii. Ci komisarze, czy też ewentualnie ta komisya międzynarodowa miałaby prawo wezwać ks. Ferdynanda, by kraj opuścił, objąć rządy na trzy miesiące, rozpisać wybory — ale tylko w Bułgaryi samej i przedstawić sobraniu do wyboru jednego z trzech kandydatów, na których mocarstwa pierwej się zgodziły.

Rząd turecki w wspomnianej nocie z przezorności przypuszczał, że Bułgarzy stawią zbrojny opór takiej komisyi, dlatego zaproponował wysłać flotę międzynarodową do blokowania portów bułgarskich, a sam zobowiązał się postawić wojsko na granicy. Atoli ta część programu nie spodobała się sułtanowi — i została pominiętą.

Wiadomość o powyższym programie przyniosły wczorajsze depesze. Ile w tem jest istotnej prawdy, a ile domysłu, trudno dziś orzekać; zdaje się jednak, że Turcya istotnie — jak to już nieraz nadmienialiśmy, stara się wobec Rosyi okazywać ile możności jak najwięcej uprzejmości i gotowości do porozumienia, aby ją powstrzymać od upomnienia się o zapłatę długu i od zamachu na granicy azyatyckiej.

Czy i o ile Rosya skłonną jest do przyjęcia takiego lub podobnego programu, w to można wątpić, jeżeli równocześnie z wysłaniem komisarzy czy komisyi międzynarodowej nie przyjdzie do zmuszenia Bułgarów, aby się poddali jej wyrokom i spokojnie pozwolili usunąć unię.

Równocześnie z wiadomością o tym programie Porty donoszą z Paryża, że Rosya, Niemcy, Francya i Turcya są już w porozumieniu co do jego wykonania, atoli doniesienie to, grzecznie mówiąc, jest w najlepszym razie przedwczesne i wyraża nie fakt, lecz życzenie. — Inna, równie mało prawdopodobna wiadomość, dochodzi z Petersburga z doniesieniem, że Austrya i Niemcy mają zamiar przyczynić się do załatwienia sprawy bułgarskiej na korzyść Rosyi. Zadowolenie z takiego stanu rzeczy jest jednak znacznie osłabione tem, że współudział Austryi i Niemiec usuwa Rosyę na plan dalszy. Dlatego opinia w Rosyi chwyta się chętnie propozycyi tureckiej, aby przez bezpośrednie porozumienie uniknąć wpływu austro-niemieckiego — i przemawia w dziennikach za przyspieszaniem rokowań z Turcyą.

Na zakończenie wiadomości z Bułgaryi należy wspomnieć, o czem donosi jeden z dzienników peszteńskich, iż ks. Ferdynand, chociaż jest obecnie w kłopotach pieniężnych przecież nie długo doczeka się zmiany, bo ma zapewnienie od ks. Aumale znacznych zasiłków.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

W roku 1886, a mianowicie w grudniu założył wydział krak. Tow. oświaty ludowej 18, zaś w roku bieżącym do obecnej chwili 11 nowych czytelni ludowych.

Z tych, według nadesłanych sprawozdań znaczna część została już uroczyście otwartą.

W Bodzanowie, pow. wielickim, otworzył uroczyście czytelnię miejscowy proboszcz i kierownik czytelni ks. Wojciech Szczurkowski w dniu 25 marca b. r.

W Wadowicach górnych pow. mieleckim odbyło się otwarcie dnia 25 marca b. r. przy współudziale miejscowego prob. ks. Stanisława Gancarza, okolicznej inteligencyi, miejsc. kier szkoły, czytelni i Kółka roln. Wiktora Mondalskiego i innych nauczycieli, z grona których kierownik szkoły z Woli Wadowskiej Alojzy Stiasny wygłosił dłuższą przemowę do zgromadzonych około 300 włościan.

W Sidzinie pow. myślenickim urządził otwarcie miejscowy kierownik szkoły, czytelni i Kółka roln. Ludwik Wiater dnia 6 marca b. r.

W Lackowicach pow. żywieckim nastąpiło uroczyste otwarcie za staraniem ks. Ignacego Sztaty przewodniczącego Kółka roln. i kierownika szkoły Józefa Nowaka dnia 1 maja b. r.

W Żygodowicach, pow. żywieckim, miało miejsce otwarcie dnia 10 marca b. r. przy współudziale prob. z Woźnik ks. Piotra Grębosza i za staraniem wójta a zarazem przewodniczącego Kółka roln. Franciszka Dziobka.

W Grojcu, pow. chrzanowskim, odbyła się uroczystość otwarcia czytelni dnia 27 lutego b. r. przy współudziale i za staraniem prob. z Regulic ks. Ignacego Sablika i miejscowego kierownika szkoły i czytelni ludowej Karola Gadomskiego, którzy do zgromadzonego licznie ludu przemawiali zachęcając do korzystania z czytelni.

W Złoty, pow. brzeskim, otworzył uroczyście czytelnię kierownik szkoły i czytelni ludowej Michał Migdał dnia 20 marca b. r.

W Mesznie, Wilkowicach, Bystry, Mikuszowicach nastąpiło otwarcie czytelni w lipcu i sierpniu b. r. za staraniem proboszcza z Wilkowic ks. Franciszka Bobińskiego, który z całym zapałem czyni zabiegi, aby w swojej parafii czytelni jak największą ilość zakładać, a zaznacza się, że przy otwarciu czytelni w Bystry dnia 21 sierpnia b. r. było obecnych wiele gości kąpielowych między innymi dr. Adryan Baraniecki, dyrektor muzeum przem. w Krakowie, dr. Karol Zaleski, dr. Henryk Halski, tamtejszy lekarz zdrojowy, który podał myśl i przyczynił się także do zakładania czytelni w pow. bialskim.

W Stróży, pow. myślenickim nastąpiło otwarcie dnia 24 lipca b. r. za staraniem i współudziałem zarządu tamt. Kółka roln. i proboszcza z Myślenic ks. Antoniego Dobrzańskiego, który z wszelką gotowością opiekuje się gorliwie wszystkiemi czytelniami w powiecie tamtejszym przez wydział założonemi. (D. n.)

Kronika.

***Kraków**, 26 września.*

Komitet wykonawczy wystawy odbył wczoraj posiedzenie, na którem jak już donosiliśmy uchwalono przedłużyć trwanie wystawy na Błoniach do 12 października a zarazem odnieść się do zarządów kolei Karola Ludwika i państwowej, aby jak dotychczas urządziły jeszcze dwa pociągi spacerowe w dniach 1 i 8 października. Uchwalono także prosić dyrekcyę kolei Północnej, aby w te dni urządziła pociągi spacerowe z Cieszyna.

Dodatkowo wliczonym do odpowiednich grup wystawy uchwalono nadać p. Zielińskiemu, majstrowi ciesielskiemu, w uznaniu zasług przy wykonaniu pawilonów wystawy medal bronzowy Komitetu, zaś pomocnikowi ogrodnika p. Zamorskiemu list pochwalny, w uznaniu pracy nad upiększeniem placu wystawy.

P. Zaremba przedstawił rachunki kosztów budowy pawilonów na kwotę 62.802 złr. 37. Do sprawdzenia tychże wydelegowano pp. inżyniera Sarego i St. Krzyżanowskiego.

Wystawę sztuki uchwalono przedłużyć do 16 października. Ciągnienie losów loteryi wystawowej, które miało się odbyć 29 b. m., odłożono do 9 października i zaproszono do komisyi loteryjnej pp.; dr. Jordana, Zawiłowskiego i Niedziałkowskiego.

Komitet wystawy uprasza nas o podanie do wiadomości, że gdy ciągnienie losów loteryi wyst. odroczonem zostało do 9 październikaa, przeto pp. zajmujący się sprzedażą tychże losów zechcą zatrzymać niesprzedane do 6 października.

Z placu wystawy. Konie włościańskie zabrano już z placu wystawy wczoraj wieczorem; dziś zabierają resztę. Zimne powietrze i niepogoda dni ostatnich zniewoliły wystawców do szybkiego zabrania swoich okazów.

Przeszło dwa tysiące osób zwidziło wczoraj wystawę na Błoniach. Dziś ruch się ożywia, gdyż piękna pogoda zdaje się być utrwaloną.

W Sukiennicach jutro w środę o godz. 12 w południe na wystawie sztuki odbędzie się rozdanie nagród, przyznanych przez sędziów wystawcom grup architektury, rzeźby, malarstwa, sztuki graficznej i sztuki stosowanej do przemysłu.